

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY.



Sztab.

1.

*Puste, ciche, bezludne ulice.
Noc. Blask biały elektrycznych lamp.
Cicho.
Lampy świecą, jak srebrne księżycy,
I poświatę na chodniki leją,
Błyszcza szyny, a domy bieleją,
Domy równe, wysokie, milczące:
Z tej strony rząd — i z drugiej rząd.*

*A z dali, z dalekiego krańca,
Z dalekiego rynku u wylotu,
Pędzą czerwono-złote słońca,
Pędzą cicho.*

*— Coraz większe. (Suną bez szelestu).
— Coraz bliżej. (Snopy światła niosą).
— Coraz szybciej. (Psswiu-u! Psswiu-u-u!)
Trąbka: tru-tu-tu-tu!*

*Elegancko, elastycznie przemknęły.
Zostawiły swąd i dym białawy,
Zostawiły w oczach poblask krwawy,
Zniknęły.*

2.

*Czternaście samochodów otwartych,
A piętnasty, zamknięty, na przedzie,
Popędziły szosą wyboistą.
Sztab na pozycje jedzie.
W pierwszym — dwaj siwi i dwaj młodzi.*

Milczą. Palą.
 W innych — sami młodzi.
 Wyjeżdżają na pozycje z Łodzi,
 Na front, gdzie armaty wala,
 Gdzie trajkocą piekielne maszyny,
 Gęsto warczą twarde karabiny...
 Pędzą.

3.

Siedzieli przy stołach, schyleni
 Nad mapami, planami wielkimi,
 I pisali, kreślili, znużeni,
 Gorączkowo, twórczo zamysłeni:
 „Cembrowice“, „Żelazna“, „Makówek“,
 Trzeci korpus na zachód, do Płońska,
 Do ataku dywizja dragońska,
 Von Borgovius z swym pułkiem niech wraca,
 Von Kolmacky niech czeka w Miedzinie,
 Wrzała praca, gorączkowa praca,
 Pukał, stukał aparat na stole,
 Dzwonił cicho dyskretny telefon:
 „Osaczeni. Sześć. Osiem. A. — w kole“,
 Na pasemku literki skakały,
 Chorągiewki na mapach sterczały,
 To szły naprzód, to wtył, to w półkole...
 ...Pukał, stukał aparat na stole.

4.

Nagle — sivi z purpurowym lampasem
 Zmarszczył brwi, do ust palec przyłożył,
 Suchą dłonią mocniej ścisnął słuchawkę...
 W aparacie coś pękło z hałasem,
 Zabębniło, zadudniło, zadrżało,
 (W młodych serce zamarło, omdlało,
 Wzniesli oczy i wparli w siwego — — —)
 „Meine Herren, die Linie durchbrochen...“
 (Dolna warga, jak wprawiona w drgawkę)
 — Coś cisnęło się nagłym popłochem! —
 Ktoś na mapie czerwonym ołówkiem
 Krąg nakreślił nad samym Makówkiem,
 Ktoś papiery pakował do teki,
 Ktoś gdzieś krzyknął, ktoś bardzo daleki,
 Jakiś wzrok, jakiś gest, jakieś słowo —
 ...Ktoś pospiesznie przekładał przez ramię
 W futerale lornetkę polową...

Juljan Tuwim.

Wesoła pieśń o domu.

Hej, wysoki dom, czerwony dom!
Hej, otworzone wszystkie okna!
Pusty, zupełnie pusty dom,
Wiatr otworzone ciska okna
Tu i tam, tu i tam!
Z brzękiem, z trzaskiem wszystko drga,
Ha-ha-ha! Ha-ha-ha!

Wpadł weń z impetem szumny wiatr,
Tańczy po salach, po pokojach!
Z boki chwycił się — i rad,
Że mu tak dobrze w tych pokojach!
Ani się śmieje, ani łka,
A we drzwi wali, niby łom,
Raz w jedną, a raz w drugą stronę!
Hej, bo wysoki dom, czerwony dom,
A wszystkie okna otworzone!

A są w tym domu różne drzwi,
Z zewnątrz i wewnątrz otwierane!
Hulają sobie wolne drzwi,
A wszystko trzaska, wszystko drży
Jakieś radosne i pijane!
Hej, bo się upił wielki dom,
Jak słońce lub jak szewc w niedzielę,
Hej że! Wysoki dom, czerwony dom!
Tańczy w komnatach wicher śmieie!

A są w tym domu różne drzwi,
Z zewnątrz i wewnątrz otwierane!
Wiatr sobie z drzwi i okien drwi,
Myśli ma tańcem opętane!
A hulaj, wietrze, tłucz i tam,
A wal z komnaty, do komnaty,
Świśnij przeciągiem tu i tam,
Toć wyniesiono wszystkie graty!

Niema nikogo! Pusty dom!
Swobodo moja! Dalej w tany!
Samiśmy tutaj, sami, krom
Wichrowej pieśni opętanej!
Wywijaj, wietrze, tłucz i grom!
Tłucz nowe szyby! Drzwi pchaj w stronę,
Gdzie były nieme i przymknione,
Hej, bo wysoki dom, czerwony dom,
A wszystkie okna otworzone!!

Juljan Tuwim.

Żydzi.

Czarni, chytrzy, brodaci,
 Z obłąkanymi oczyma,
 W których jest wieczny lęk,
 W których jest wieków spuścizna,
 Ludzie,
 Którzy nie wiedzą, co znaczy ojczyzna,
 Bo żyją wszędy,
 Tragiczni, nerwowi ludzie,
 Przybłądy.

Szwargocą, wiecznie szwargocą,
 Wymachując długimi rękoma,
 Opowiadają sobie jakieś trwożne rzeczy
 I uśmiechają się chytrze,
 Tajnie posiadli najskrytsze
 Z miljarda czarnych, pokraccznych literek
 Ci chorzy obłąkańcy,
 Wybrany Ród człowieczy!
 Pomazańcy!
 Pogładzą mokre brody
 I znowu radzą, radzą...

— Tego na bok odprowadzą,
 Tego wołają na stronę,
 Trzęsą się... oczy strwożone
 Rzucą szybko przed siebie,
 Czy kto nie słyszy...

Wieki wryły im na twarzach
 Bolesny grymas cierpienia,
 Bo noszą w duszach wspomnienia
 O murach Jerozolimy,
 O jakimś czarnym pogrzebie,
 O rykach na cmentarzach...

...Jakaś Szatańska Msza,
 Jakieś ukryte zbrodnie,
 (...pod oknami... w piątki... przechodnie...
 Goje... zajrzą do okien... Sza! Sza-a-a!)

Juljan Tuwim.